

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor nac.: Edward Rumun, (tel. 350-85). Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 309-78 i 304-26. Red. odp.: Wilhelm Cholewa.

Redakcja: Katowice, ul. Batorego 4, parter. Telefony: do godz. 18-tej 337-67 i 350-85 po godz. 18-tej 304-28 i 308-78 Rękopisy nie zwraca się.	Administracja: Katowice, ul. Kościuszki 15, ofic. II p. Telefon: 337-67, 350-85. P. K. O. Katowice 303-551. Przyjmowanie abonamentu i ogłoszeń.	Reprezentacje: Chorzów: Gimnazjalna 21, tel. 411-38. Bielka: Nad Niprem 2, tel. 36-57. Lubliniec: Kilińskiego 7, I p. Cieszyń: Stary Targ 4, II p. Tel. 1485. Rybnik, Al. 8 Maja 27, tel. 169.	Abonament z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową miesięcznie 2 zł 50 gr Przyjmują: Administracja, Reprezentacje, Poczta (listowni), Agenci i Kioski.
---	--	--	--

CENNIK OGŁOSZEŃ: za 1 m/m (1 łam — 70 m/m) na stronie tytułowej 1.00, w tekście 0.80, nakładzie 100 m/m — 0.50, 100—200 m/m — 0.40, 200—300 m/m — 0.30, 300—400 m/m — 0.20, 400—500 m/m — 0.10, 500—600 m/m — 0.05, 600—700 m/m — 0.03, 700—800 m/m — 0.02, 800—900 m/m — 0.01, 900—1000 m/m — 0.005. Drobne ogłoszenia w dalsze ogłoszeniowym za słowo 0.02 (dla poszukujących pracy 0.10, matrymonialne 0.20).

Stosunki między Anglią i Włochami w dalszym ciągu napięte

LONDYN. Mimo cofnięcia przez Włochy skargi, wniesionej przeciwko Anglii o brak dostarczania Abisynii amunicji, stosunki angielsko-włoskie po prostu nadal napięte. Bez przesady można stwierdzić, że zagrożony import Anglii na Bliskim Wschodzie i na Morzu Śródziemnym przez Włochy jest traktowany w tych kołach oficjalnych na równi z zagrożeniem bezpieczeństwa samej Anglii w Europie przez zbrojenia niemieckie. Według informacji z Kairu Włochy już rozpoczęły organizację nowej armii abisyńskiej złożonej ze szczepów, które w ciągu wojny przeszły na stronę włoską. Obawy o tę no-

wą armię włoską są szczególnie silne wśród kolonistów angielskich na obszarach sąsiadujących z Abisynią. Do Londynu przybył onegdaj z kolonii Kenia lord Scot, spokrewniony z rodziną królewską jako przed-

stawiciel kolonistów z Kenii, by przedstawić tamtejszą sytuację i wskazać na konieczność zorganizowania na miejscu dostatecznej siły zbrojnej dla obrony granic tej kolonii.

Swobody rozwoju lotnictwa żądają Niemcy

LONDYN. Według informacji, jakie nadeszły do Londynu o przebiegu rozmowy ambasadora angielskiego w Berlinie sir E. Ricka Phippsa z kanclerzem Hitlerem i baronem v. Neurathem, widoki rokowań, które miały nastąpić po otrzymaniu odpowiedzi niemieckiej na kwestionariusz angielski, obecnie są bardzo pesymistyczne. Kwestia, do której rząd angielski przywiązuje obecnie największą wagę, jeśli chodzi o Niemcy, to sprawa zachodnio-europejskiej, pak to lotniczego obejmującego definitywnie o-

graniczenie zbrojeń powietrznych Anglii, Francji i Niemiec na ściśle określonym pałęcie. Tymczasem rząd niemiecki, jakkolwiek gotów jest zawrzeć zachodnio-europejski pakt lotniczy, stanowczo odmawia ograniczenia lotnictwa niemieckiego do poziomu angielskiego i francuskiego, motywując swą odmowę zagrożeniem Niemiec przez obłąkany rozbudowę lotnictwa sowieckiego. Z drugiej strony pakt lotniczy bez ograniczenia zbrojeń nie przedstawia dla Anglii żadnej atrakcji.

„Deutsche Vereinigung” na Pomorzu rozwiązane za wykroczenia przeciwko prawu

TORUŃ. Decyzją z dnia 16 maja starosta morski w Wejherowie rozwiązał wszystkie oddziały stowarzyszenia „Zjednoczenie Niemców” (Deutsche Vereinigung) w powiecie pomorskim, w Łebie, Pucku, Helu, Krokowie i Smardzewie. Powodem rozwiązania były wykroczenia przeciwko obowiązującemu prawu i ustalonej dła tego towarzystwa zakresowi i sposobom działania.

Wykroczenia polegały na tym, że wszystkie oddziały: 1) podporządkowywały się mianowanemu przez zarząd główny kierownikowi powiatowemu, pomimo, że statut instytucji takiej nie przewiduje; 2) zorganizowały na polecenie zarządu głów-

wnego oparte na osobnym regulaminie grupy młodzieżowe zrzeszone m. in. w osoby poniżej lat osiemnastu, pomimo, że statut osobnych grup młodzieżowych nie przewiduje, a jako jedną granicę wieku dla członków ustala wiek ukończonych lat osiemnastu.

3) łączy w tych grupach cele polityczne, sprzeczne z ogólnymi zarządzeniami, z celami gimnastycznymi, uprawianymi pod nazwą „ćwiczeń porządkowych”, ćwiczenia gimnastyczne w zakresie musztry formalnej, pomimo że art. 6 punktu prawa o stowarzyszeniach zakazuje bezwzględnie takiego połączenia.

Ponadto oddziały w Wejherowie i Smardzewie miały wśród swych członków obywateli państw obcych, co stanowiło pogwałcenie par. 4 statutu.

W zajętej przez Włochów Abisynii

PARYŻ. Z Dżibuti donoszą, że tamtejszy konsul włoski z reguły odmawia wszystkim Europejczykom wizy na wjazd do Abisynii. Zandarmeria włoska na terenach okupowanych przez Włochów przeprowadza masowe oblavy i aresztuje każdego, podejrzanego o szpiegostwo. W Addis Abebie uwięziono świeżo pod tym zarzutem dwóch wybitnych kupców ormiańskich. Na gonka ta jest wynikiem pojawienia się w Abisynii masowo kolportowanych, ulotek w języku amharyjskim, podpisanych przez regusa, a nawołujących ludność do zbrojnego powstania przeciwko Włochom.

RZYM. Agencja Stefani donosi z Addis

Abeby, że dokonano tam otwarcia kilku nowych wielkich targowisk, nad którymi nadzor sprawuje policja. Napływ produktów żywnościowych jest tak wielki, iż krajowcy twierdzą, że Addis Abeba nawet za czasów pokoju nie była nigdy tak obficie zaopatrywana w żywność. Organizacja fałszywszego rozwoju w mieście ożywioną działalność. Doprowadzono do porządku dcm fałszywstw, w którym znajduje się kino i biblioteka oraz wznosi się pośpiesznie budynki szkolne. Marszałek Badoglio udekorował srebrnym medalem wierności całą załogę samolotu, która dokonała 30 kwietnia br. brawurzego lotu nad Addis Abeba.

Fala zimna nawiedziła Sowiety

MOSKWA. Na Uralu i w części europejskich terytoriach ZSRR nastąpił gwałtowny spadek temperatury. Najbardziej niska temperatura za obserwowana 14. 15. maja, na Uralu, w prowincji Kirowskiej i we wschodniej części prowincji północnej. Spadek temperatury towarzyszyły opady śniegu. Tak niskiej temperatury o tej porze nie pamiętano od r. 1879. W Stalingradzie z plus 20 stopni temperatura spadła do plus 1 stopnia. W Kazaniu temperatura spadła 14 maja wynosiła plus 22 stopnie, a wieczorem spadła do zera. W mieście spadł śnieg. Nad rejonem Irbitkim przeszedł gwałtowna burza śnieżna, która i uszkodziła komunikację telegraficzną.

Grubość warstwy śnieżnej wynosiła 20 cm. Na Kaukazie po ciepłej pogodzie nastąpiło gwałtowne ochłodzenie. Na wysokogórskich pastwiskach spadł śnieg. Na Ukrainie w rejonie Smi spadł śnieg. W Charkowie zaś zaczął się śnieg. Temperatura spadła w ciągu paru godzin z plus 27 stopni do plus 4 stopnia. Według danych biura meteorologicznego nastąpił spadek temperatury na Uralu i w innych rejonach wschodniej części ZSRR. Zima fala powietrza nieco już ogarnęła dotychczas również do Moskwy, gdzie temperatura w ciągu dwóch godzin gwałtownie spadła.

Uroczyste podniesienie bandery na M/S „Batory”

GDYNIA. Wczoraj odbyła się w porcie gdyńskim uroczystość poświęcenia i podniesienia bandery na nowym statku transatlantykiem „M. S. Batory”, przed jego pierwszym rajem do Stanów Zjednoczonych. Na uroczystości przybyli przedstawiciele Rządu z wicepremierem i Ministrem Skarbu Kwiatkowskim, oraz wicepremierem Piaseckim, Doleżalem i Świątalskim na czele. Przybyli również liczni przedstawiciele dyplomacji, m. in. poseł węgierski w Warszawie, członkowie ambasady Stanów Zjednoczonych, Włoch oraz poselstwa duńskiego. W uroczystości wzięły udział liczne wyieczniki, m. in. dziennikarzy gdańskich. Uroczystość rozpoczęła została mszą św. na pokładzie statecznym „M. S. Batory”, w czasie której kazanie wygłosił ks. biskup morski Okoniewski.

CZESKIE SZYKANY W ROCZNICE ZGONU MARSZAŁKA

MOR. OSTRAWA. „Dziennik Polski” donosi, iż władze czeskosłowackie zabroniły odgrywania na nabożeństwie żałobnym za duszę śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego, w Warszawie na Śląsku Cieszyńskim pisać „Bóg cię Polaku” oraz odczytania na akademii żałobnej wylutu z o sm Marszałka pt.: „Niewola”.

SĄD PARTYJNY NAD BYŁYM KRONPRINCEM.

BERLIN. Kronprinz niemiecki, tak jak Starhemberg w Austrii, wystosował telegram gratulacyjny do Mussoliniego z okazji zwycięstwa w Abisynii i stworzenia imperium fascystowskiego. Telegram ten będzie miał obecnie poważne następstwa polityczne dla b. następcy tronu. Wezwany on został do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie robiono mu poważne wyrzuty spowodowane telegramem. W Niemczech koła politycznych wskazują, że Kronprinz jako członek partii narodowo-socjalistycznej nie miał prawa na własną rękę wysłać do Mussoliniego telegramu gratulacyjnego, a tembardziej podpisać go „Kronprinz Wilhelm” stanow. to bowiem naruszenie niemieckiej neutralności. W tym sensie też zwrócono uwagę na te sprawę w Londynie. Kronprinz ma w związku z całą tą sprawą stanąć przed partyjnym sądem dyscyplinarnym.

NAGŁA ŚMIERĆ B. PREMIERA GRECJI.

ATENY. B. prezes rady ministrów Tsaldaris, zmarł w nocy na apopleksję. Tsaldaris brał udział wczoraj w posiedzeniu jednej z komisji parlamentarnych. Około północy pośpił. O godzinie 1 nastąpił atak kaszlu, a w pół godziny później B. premier grecki już nie żył. Łekarze wezwani do jego łóżka, mogli już tylko stwierdzić zgon. — Pogrzeb Tsaldarisa odbędzie się we wtorek na kosci państwa.

ROZRUCHY W PALESTYNE TRWAJĄ.

JEROZOLIMA. W nocy trwały w dalszym ciągu rozruchy w Tel-Awiewie i Jafie. W Jafie trzech żydów zostało zabitych, dwóch rannych. W Hadzie podpalono kilka domów mieszkalnych. Straty są znaczne.

W kinie „Edison” niewykryty sprawca dalszego strzału, zabijając trzy, a raniąc dwie osoby.

JEROZOLIMA. Pogrzeb trzech żydów, zabitych podczas rozruchów, odbył się przy udziale wielu tysięcy żydów — bez zaśl. Wszystkie sklepy żydowskie na znak żałoby były zamknięte. Sytuacja w dalszym ciągu jest bardzo napięta. Straili generalny trwa. Na miasteczku panuje duże zaniepokojenie.

JAPONIA ŚLE NOWE WOJSKA DO CHIN.

PEKIN. Według informacji ze źródeł chińskich, posłki japońskie, które przybyły do Chin północnych, wynoszą przeszło 4500 żołnierzy.

„ŁZA GANGESU” DLA KRÓLA ANGLJI

LONDYN. Przybył tu z Indii nabab Aga Khan, jeden z nabożeńszych władców hindujskich wyznania mahometańskiego. Przywiózł on z sobą podarek od mahomean hinduskich dla króla Edwarda VIII w postaci wspaniałej broszy, wyszycanej brylantami, wśród których znajduje się słynny obryz brylant, noszący nazwę „Łza Gangesu”. Brośń ta przedstawia wartość około 30 milionów złotych. W drodze do Anglii nababowi towarzyszyło 6-ciu jego ludzi, przeznaczonych do pilnowania tej bezcennej broszy.

PLAN KOLONIZACJI MANDZU-KUO PRZEZ JAPONCZYKÓW

TOKIO. Jak donoszą z Hsin-King, w następstwie narad przeprowadzonych z władzami chińskimi, generalitąg postanowili: 1) zwiększyć japońskie siły wojskowe w Mandzu-Kuo począwszy od przyszłego roku, 2) wzmożenie japońskie lotniczo wojskowe w Mandzu-Kuo 3) utrzymać stałe garnizony japońskie w Mandzu-Kuo zamiast stosowanego dotychczas perłowego wycofywania poszczególnych oddziałów i zastępowania ich innymi, 4) wysłać milion rodzin japońskich na obszar Mandzu-Kuo w okresie najbliższych lat 20, oraz 5) przeprowadzić wytyczenie granicy sowiecko-mandzurskiej dla uniknięcia zarogów pogranicznych.

PRZEPADLI W WYBORACH PARLAMENTARZYSCI FRANCUSCY, ZORGANIZOWALI SIĘ DLA OBRONY SWYCH INTERESÓW

PARYŻ. W kołach parlamentarnych duża tensja wywołano utworzenie stowarzyszenia politycznych deputowanych, w którego skład wchodzi parlamentarzyści, pokonani w czasie ostatnich wyborów. Celem tego stowarzyszenia, które ma prezesem zostać b. minister Danielou, ma być — jak twierdzi nie bez ironii monarchista — „Action Française” — obrona wspólnych interesów, a mianowicie uzyskanie emerytur w wysokości 45 tys. franków rocznie dla tych parlamentarzystów, którzy nie weszli w skład obecnej Izby.

HEIMATSCHUTZ WIERNY STARHEMBERGOWI

WIEDEN. Wicekanclerz Baar — Baarenfeld, zastępca Starhemberga jako dowódcy Heimatschutzu — zgromadził wczoraj przywódców proułowych i organizacji. Po naradzie wyznaczono ks. Starhemberga do Rzymu depeszą z wyrażeniem oddania i posłuszeństwa bezwzględniego.

1000 OFIAR HURAGANU.

RANGOON. W Birnie szalał w tych dniach prowincji Arakan huragan, którego ofiarą padło około tysiąc ludzi zabitych i rannych.

Rząd Gen. Sławoj-Składkowskiego

Przez wszystkie lata po przewrocie majowym było wiadomem, że zmiana rządu w Polsce oznacza nie co innego jak zmianę kolejną warty. Każdy rząd otrzymywał zadania, które miał wykonać i po wykonaniu których ustępował miejsca innemu rządowi dla rozwiązania innych dziedzin zagadnień.

Rola bowiem rządu i jego pozycja w Państwie zostały wolą i przewidującą myślą Józefa Piłsudskiego ustalone, a hierarchia zagadnień ułożona ponad wszelką wątpliwość. Zostało to zaś ustalone nie gwoli wygody, upodobania, — bo takimi i tym podobnymi przesłankami nigdy nie kierował się Marszałek Piłsudski, — lecz wyłącznie gwoli interesu Państwa, rozwoju i wzmagania jego sił.

Kto choć przez chwilę sądził, że po zgonie Józefa Piłsudskiego nastąpi pod tym względem zmiana, — że rządy w Polsce dobiegane będą pod kątem widzenia nastrojów, czy nacisków takich czy innych grup politycznych czy społecznych, ten zapomnieć chciał o rzeczywistości, o wielkiej pracy i osiągnięciach doświadczeń, o wskazaniach Wodza Narodu. Kto przypuszczał, że odrodzić się mogą dawne obyczaje, ten zapomnieć musiał, że Konstytucja, na której widnieć podpis Józefa Piłsudskiego, przekreśliła na zawsze podobne nadzieje.

Rząd premiera Kościalskiego miał za zadanie — zrównoważenie budżetu i podniesienie wpływów skarbowych. Zadanie to wykonał w warunkach bardzo ciężkich i trudnych, tem trudniejszych, że skomplikowanych przez sztucznie ożywiane nadzieje na zmianę systemu rządzenia.

Jednocześnie na horyzoncie światowym byliśmy świadkami wzmagania się wyścigu zbrojeń i przystosowania gospodarstwa narodowego do celów obrony. Polska pod tym względem ma wszystko do zrobienia; zarówno w dziedzinie przemysłu, jak technicznego wyposażenia obrony mamy ogromne niedociągnięcia, a warunki geograficzne i polityczne nie pozwalają na zaniebywanie tego zagadnienia. Do tego dołącza się sprawa zwiększenia pracy, oraz wykozystania dla celów produkcyjnych rosnących rzesz młodzieży.

Dla wykonania tych zadań, w połączeniu z „pokojem wewnętrznym” przychodzi rząd gen. Sławoj-Składkowskiego.

Postać nowego szefa rządu nie jest nowa. Znana jest również dobrze każdemu posterunkowemu, urzędnikowi, jak i każdemu obywatelowi. Znana ze swej upartej, ruchliwej, a zawsze rzeczywistość tworzącej energii. Gen. Sławoj-Składkowski, czy jako komisarz rządu miasta Warszawy,

czy jako minister spraw wewnętrznych dał się tem przedewszystkiem poznać, że rozstrzygał sprawy nie przy zielonym stole, lecz wedle znajomości, potrzeb i konieczności życia. Był to pierwszy w Polsce minister spraw wewnętrznych, który kazał administracji szanować obywatela. Przyczem wykonanie wydanych zarządzeń umiał skontrolować. Miał też zdolność chwytania i rzeczywistości na gorącym uczynku i do niej dostosowywał pracę aparatu administracji. Wysokie poczucie sprawiedliwości, ofiarności, troska o dół człowieka, stanowczość i silna wola, gdzie chodzi o interes Państwa — oto główne cechy charakteru, które nowy szef Rządu w ciągu lat swej pracy publicznej po wielokroć wykazał.

Nie jest to już dziś tajemnicą, że przy obecnej zmianie rządu po raz pierwszy zabral głos u boku Prezydenta Rzeczypospolitej — Naczelnny Wódz, gen. Rydz-Smigły.

Jest to zrozumiałe, skoro idzie o zagadnienie wzmożenia obronności Państwa, które stoi przed nowym Rządem i było to konieczne ze względu na wewnętrzne i zewnętrzne polityczne położenie. Gen. Rydz-Smigły wziął udział w posiedzeniu Rady Gabinetowej, akcentując w ten sposób rolę, jaką odpowiedzialność za obronność Państwa nań wkłada.

Oczywiście ze sprawą obronności związane jest nie tylko liczbą karabinów i urządzeń technicznych, ale i cała produkcja, wychowanie, oraz ilość pracy — i z nich wynikający stosunek do Państwa. To też zrozumiałe jest, że wszystkie te dziedziny nie mogą być obce Naczelnemu Wodzowi i że zabiera głos dla wskazania ich wagi. Zapewnia to Rządowi niewątpliwie powiększenie pewności w działaniu, a społeczeństwu pogłębienie konsolidacji wewnętrznej.



Zmarł w tych dniach w Londynie w wieku 75 lat znany z okresu wojny światowej naczelnny wodca wojsk angielskich w Egipcie i Palestynie, Allenby.

NIEPRAWDZIWE POGŁOSKI.

WARSZAWA (tel. wł.). Onegdaj wieczorem rozszalała się w kołach politycznych pogłoska, którą powtórzył również szereg dzienników wczorajszych, o rzekomem podaniu się do dymisji wiceministra spraw wewnętrznych senatora Henryka Kaweckiego. W kołach oficjalnych pogłosce tej kategorycznie zaprzeczają. Wiceminister spraw wewnętrznych senator Kaweki nie podaje się do dymisji, lecz od dnia 17 bm. wyjeżdża na urlop wypoczynkowy, który potrwa przez kilka tygodni. Wiceminister Kaweki powróci do Warszawy i obejmie urządowanie w końcu czerwca br.

Nie sprawdza się również uważana onegdaj za zupełnie prawdopodobną pogłoska o mianowaniu redaktora Wojciecha Stępczyńskiego podsekretarzem stanu w Prezydium Rady Ministrów. Podobno, jak utrzymują w kołach politycznych, redaktor Stępczyński był istotnie przewidziany na to stanowisko, jednakże ze względu na zły stan swego zdrowia, nie mógł na to stanowisko reflektować.

ZAMIAST NA OLIMPIADĘ DO BERLINA, POJADĄ FRANCUZI DO BARCELONY.

PARYŻ. W tonie deapartamentalnych feleracji socjalistycznych oraz w radzie na czelnej stronnictwa coraz częściej słychać głosy, wypowiadające się przeciwko brań udziału w międzynarodowych igrzyskach olimpijskich w Berlinie.

„Matin” (twierdzi, że w niektórych kołach politycznych przypisują przysięgę rządowi zamiar wystąpienia z protestem, aby francuska delegacja sportowa zamiast udać się do Berlina udała się na igrzyska robotnicze do Barcelony, które odbywają się prawie w tym samym czasie. Informacje te potwierdził b. dep. socjalistyczny Moch, który oświadczył w kuarancie Izby, że partia socjalistyczna przeciwna jest brań udziału w igrzyskach berlińskich.

Pamiętaj, że zmniejszysz bezrobocie, popierając wyroby krajowe!

Ś. p. Bolesław Malinowski

inżynier górniczy, długoletni współpracownik Polskich Kopalń Skarbowych, dyrektor Wydziału Węglowego „Wspólnoty Interesów”

opatrzone Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 16-go maja 1936 r., przeżywszy lat 43.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, dnia 20-go maja 1936 r. t. j. w środę, o godz. 10,30, poczem nastąpi wypowiadzenie zwłok na cmentarz milejcowy do grobu rodzinnego, o czym zawiadamiają pogrzebi w głębokim smutku

Żona, Synowie, Matka, Rodzeństwo i Rodzina.

Pożegnanie i powitanie w Prezydium Rady Ministrów

WARSZAWA. Wczoraj w południe w Prezydium Rady Ministrów odbyło się pożegnanie b. premiera Mariana Żyndram-Kościalskiego. Wobec zgromadzonych urzędników Prezydium Rady Ministrów pożegnał w serdecznych słowach ustępującego premiera radca prof. Cezary Berezowski. Następnie pożegnał urzędników p. premier Kościalski, który dziękował wszystkim za szczerą współpracę i życzył dal szych owocnych wysiłków dla dobra państwa. Skończyło się powitanie premiera gen. Felicjana Sławoj-Składkowskiego przez urzędników Rady Ministrów. Pana Premiera powitał radca Berezowski następującymi słowami:

„Panie Premierze! W imieniu pracowników Prezydium Rady Ministrów mam za szczyt powitać Cie jako naszego nowego zwierzchnika. Pragnę złożyć zapewnienie,

że wszyscy tu obecni mają jedną ambicję: by ich praca dała najlepsze wyniki dla Państwa. Wzorem energii do pracy naszej będzie ta niespożyta energia jaka zawsze cechowała Twoją działalność w służbie dla państwa.”

W odpowiedzi Pan Premier Składkowski oświadczył, że ustosunkuje się do urzędników rzeczowo i sprawiedliwie, żądając od nich bezwzględnie wyteżonej pracy dla państwa.

PARLAMENT FRANCUSKI ZBIERA SIĘ I CZERWCA.

PARYŻ. Nowoobрани parlament zbierze się poraz pierwszy i czerwca, tj. w drugi dzień Zielonych Świąt Minister Flandin udał się na kilkudniowy wypocznik na południe Francji. Zastępuje go Paul Boncour.

ANTONI MARCZYŃSKI.

„Gaz 303”

POWIEŚĆ SENSACYJNO-HUMORYSTYCZNA.

117)

— Tobie, drogi chłopce mogę powiedzieć prawdę, — rzekł, robiąc beznadziejnie typową minę zakochanego ucznia; — to zasługa kobiety, pięknej i dobrej jak anioł! — Zaciekle bolszewik ani się spustreżli, kiedy użył tak anielskiego porównania. — Pożeidź-no bliżej, George, — przyzwalał go ruchem ręki zmusi, by się nachylił tak, że jego ucho niemal dotykało ust szefa i dodał triumfalnie: — Żenić się; żenić się z twoją rodaczką!

— Gratuluję serdecznie, — rzekł Scanlan, — po-trząsając mocno włochatą dłoń profesora.

— Ba uwierzyłbym w szczerść twoich gratulacji gdybyś znał Daisy chociażby z widzenia. Wenus wyla by z zazdrości, takie to cudne licha

— Daisy, — powtórzył Scanlan szeptem — po-bla-dej, wychyldj twarzję niedozlego samobójcy prze-mknęła chmura bolesnej tęsknoty.

— Tak, Daisy. Wydaje mi się, że niema na świe-cie piękniejszego imienia. I nazwisko także dziwne: Rindley... Mistress Daisy Rindley, — powtarzał, upa-jając się dźwiękiem tych wyrazów.

— Mistress? Zatem rodowódka?

— Nie. Wdowa. Wdowa po oficerze angielskim, który padł w Szang-haju, w czasie walk ulicznych przed trzema laty... Biedaczka musiała go ogromnie kochać... Ie razy go wspomni, ma łzy w oczach i tak smutnie, tak...

Ostry dźwięk przerwał rozmarzonemu profeso-rowi opis zasnucionej Daisy. Zdjął słuchawkę telefo-niczną z widelek, kilkakrotnie odpowiedział „tak”, po-

tem spojrzał na zegarek i rzucił w mikrofon rozkazu-jącym tonem:

— Najlepszego chłopca przyprowadzić natychmiast do doświadczeń, pozostałych zamknąć... Co? — spytał. — Nie. Z tem musimy zacząć, aż padać przesta-nie... Tak, prawdopodobnie odłożymy do jutra. — Za-wiesił słuchawkę i skinął na asystenta, aby mu pomógł powstać z krzesła. — Zobaczysz ciekawy eksperyment, — mówił z ożywieniem; — dostarczył nam z Lubian-ki kilkunastu skazańców. Jednego kazalem przysłać do szklanej kabiny. Wypróbujemy na nim, jak działa mój „303” w zamkniętej przestrzeni.

George Scanlan zadyszał, że zgrozzy tak silnie, że kulejący Rusanow, wsparty na jego ramieniu odgadł natychmiast, co się dzieje w duszy towarzysza.

— Skrupuli, skrupuliki; — sztydził; — gdy miljo-nu ludzi mordują na wojnie, to nie, ale poświęcić paru skazańców dla dobra nauki... ocho, potworna zbrodnia! Prawda? A przecież tę wiwiskę, jeżeli godzi się tak nazywać mój eksperyment... zamierzam robić właśnie w interesie ludzkości...

— Pozwoli pan, ale... nie rozumiem, — wykrztu-sił Anglik.

— Węć słuchaj. Chodzi mi o to, by w przyszło-ści ci, których będzie się atakowało granatami z gazem „303”, nie cierpieć długo, rozumiesz? Przy ostatnim doświadczeniu, jakie robiłem przed wyjazdem zagranicę, skazaniec żył przez całe 20 minut! Dwadzieścia mi-nut było jego serce. Ależ to potworne! Muszę skrócić te męki. Muszę doprowadzić do tego, by mój gaz zabijał w ciągu minuty! Muszę! Nawalście Stalingrad „kuźnię śmierci”. Zgoda. Lecz pociśki, które wyjdą z tej kuźni będą przynosiły śmierć lekka!

Weszli do ogromnej sali, podzielonej na kilkanaście przedziałów ściankami z „elastycznego szkła”. Przez to cudowne szkło, uginające się pod naciskiem, jak pecherz rybi, wypielniony powietrzem, a przetłoczyste

idealnie, widać było pracujących laborantów, „białe kied”, jak ich nazywano w Stalingradzie, bowiem każ-da fabryka w tem dziwnym mieście, każda pracownia miała swój kolor i w tym kolorze paradowali jej inżynierowie, majstrzy, robotnicy; to zarządzanie miało na celu przeskakać niespokojnym duchom w komunika-cji z towarzyszami niedoli z innych oddzia-łów.

Profesor z asystentem minęli szereg dalszych sal, poczem winda zawiozła ich na najwyższe piętro, gdzie znajdowały się kabiny doświadczalne. Nieszczęsny ska-zaniec czekał już tutaj pod strażą dwóch Chińczyków.

— Zbadać mu puls i serce, George, — rozkazał Rusanow.

Scanlan wykonał polecenie, ale był trupio bład, gdy wynik badania meldował szefowi. Nie potrafił za-pamiętać nad sobą. Wydawało mu się, że straszna śmierć tego człowieka ciążyły mu na sumieniu... na zawsze.

— Szmerów nie zauważyłeś jakich?

— Nie. Ten człowiek ma serce tak zdrowe, że mo-żnaby mu tego pozzdrościć... Ten człowiek mógłby żyć jeszcze ze 30 lat! — dorzucił z naciskiem.

Fedor Rusanow uśmiechnął się domyślnie.

— To doskonale, — wycedził przez zęby; — ta-kiego osobnika mi właśnie potrzeba... Zaprowadźcie go do klatki numer 7, — polecił Chińczykom.

— Profesorze, — wyszeptał Scanlan błagalnie; — niech mi pan pozwoli odejść stad... Jestem jeszcze za-nadto osłabiony... Nie znieś tego wid...

— Musisz znieść! — huknął Rusanow, ujmując asystenta pod rękę.

Klatka numer 7, była rzeczywistą klatką z mocnej, drucianej siatki, a przezroczyste ścianki z elastycznego szkła znajdowały się nazezwątr, w metrowej odległo-ści od siatek. Dzięki temu można było skazacza zwo-lnić z więzów, bez obawy, że dośięgnie szkła.

MIECZYSLAW TOBIASZ.

Koledzy

II.

Wyjazd Jędrusia.

Maj — najpiękniejszy miesiąc. Na polu tak cudnie — jak tu w szkole wysiedzieć tyle godzin! W dodatku, gdy się wyjrzy przez okno w klasie — jabłoni i czereśnie tworzą jeden wielki biały bukiet malutkich kwiatuśków.

Ale znów dzwonek. Chłopcy prędko siadają w ławkach. Okna otwarte, — czy kolegów szukają ptaszków, których trele dochodzą aż tu, do wnętrza klasy. Fala ciepła, płynnie szeroka struga i dociera do każdego z chłopców, jakby chciała go zaprosić na pole, w słońce.

Nauczyciel wchodzi, wszyscy wstają i za chwilę rozpoczyna się lekcja geografii. Tym razem jednak wszyscy musieli zgodzić się, że lekcja była bardzo przyjemna. Pan, swoim zwyczajem, usiadł na pierwszej ławce i pokazując pięć pięknych obrazków, przedstawiających okręt, samolot, lisa, papugę i jeszcze coś, — zapowiedział, że dzisiaj będzie powtórką wiadomości o Ameryce. Umyslił sobie pięć szczegółów i chłopiec, który w swej odpowiedzi wpadnie na jeden z tych szczegółów, dostanie taki piękny obrazek. Dodał przytem, że niektórzy chłopcy zbierają także niemieckie obrazki z przemysłowych cygar, — a to nieładnie, by dzieci polskie bawiły się niemieckimi obrazkami, skoro są takie same polskie.

Słysząc to Jędrus, szepnął Lotarowi:

— Ja wiem. Takie obrazki są w czekoladzie i dużo ich już nazbierałem.

Pan, gdy zobaczył, że rozmawiają, krzyknął na Jędrusa, żeby nie przeszkadzał w lekcji. Jędrus zacerwienił się i siedział potem, jak trusia. Chłopcy wystawiali palce, przeciągali się jeden przez drugiego, opowiadając, co zapamiętało o Ameryce. Może nigdy nie nauczyli się tyle, co na tej lekcji. Więc n. p. dowiedzieli się, że największa



Corocznie dzieci Londynu wybierają w maju królową wiosny. Tego roku została nią 10-letnia dziewczynka. Widzicie chwałę koronacji „królowej”!

tama buduje się na rzece Kolorado, a rzeka ta ma wąwóz, głęboki na 1—2 km, zwany kenjonem, — że w Chicago jest 200 tysięcy Polaków, a w całej Ameryce 4 miliony. A kiedy Jurek z czwartej ławki powiedział, że Stany Zjednoczone mają 122 miliony ludności, pan powiedział, że to jest właśnie jeden z tych szczegółów. Zawołał go, wyciągnął do niego rękę odwróconymi obrazkami, z których Jurek miał sobie jeden wybrać. Wszyscy z podnieceniem patrzyli, co też wyciągnie: był to obrazek z okrętem.

Skoró już jeden z nich dostał pierwszy obrazek, dalsze poszły w ręce chłopców bardzo szybko. Między innymi Zbyszek i Jędrus dostali je też, — ale Jędrus zaraz na raz dał swój obrazek z samolotem Lotarowi, żeby mu nie było przykro, że nie nic dostał. Obiecał mu jeszcze przynieść swoje, z domu. W każdym razie pan był zadowolony, bo chłopcy ładnie odpowiadali, im samym lekcja się bardzo podobała i chcieli, żeby było takich lekcji więcej.

Ale już następnego dnia nie było tak wesoło Zbyszkowi i Lotarowi. Jędrus przyleciał do szkoły z rozradowaną miną, po której obaj chłopcy już poznali, że coś złego. Gdy zaś dał im znak, by poszli z nim na bok, bo chce im coś powiedzieć, zastawili uszy, i zamienili się w słuch, — bo nowina była naprawdę niecodzienna.

— Wyobraźcie sobie, — mówił Jędrus — ojciec mój jedzie w sprawach eksportu polskiego węgla do Afryki i mnie też zabiera z sobą! Ma dzisiaj jeszcze przyjechać do kierownika szkoły i poprosić o zwolnienie mnie, bo wrócimy adasie się dopiero po wakacjach. Jednego tylko żałuję, że nie mogę was zabrać ze sobą, — ale będę codziennie pisał do was i posyłał stoły znaczków z Afryki, a może przywieźć wam skórę lwa i namiot ałabski, abyśmy się mieli potem gdzie bawić.

Lotar i Zbyszek posmutnieli, słysząc te słowa. Smutno im było. Ledwo się zaprzyjaźnili, a przyleciał już ich opuszczać.

— Tylko uważaj, jak będziesz na tego lwa polował, żeby Ci się coś nie stało. — mówili z troską w głosie. Nawet przyrzeczenia o przyjeździe listów i znaczków nie mogli im poprawić humoru, tak bardzo pokochał Jędrusia. On zaś też zdawał sobie już sprawę, jak smutno mu będzie bez nich, jak ich kocha, — i cała Afryka wy-

Posłuchajcie ludkowie

O tem, jak to w jednej szkole bywało.

Co rano Wacek i Jadzia idą do szkoły. Jaki tam wielki ruch. Do szkoły przychodzi tyle dzieci. Uczą się i bawią. Dobrze im w szkole.

Po lekcjach dzieciaki wracają do domu. A do szkoły przychodzi stary Wincenty i sprząta. Ciężka ma praca. Wszędzie nieład i brud. Przed progiem szkoły jest skrobaczka, a w sieni wycieraczka. Ale kłoby tam nogi wycierał! Z błotem na obuwii pchają się dzieciaki do szkoły, jedno przez drugie. A jak śmieją! Pani każe myć ręce przed śniadaniem. Ale jak óm myją!

Cała podłoga zalana wodą. Ile roboty z tą podłogą!

Wacek i Jadzia nie poszli do domu. Deszcz pada. Muszą czekać w szkole, aż deszcz ustanie. Widzą, jak Wincenty pracuje. Żal im staruszka. Zaczeli mu pomagać: Wacek zamiatą, a Jadzia ściera kurz. Zmęczyli się i usiedli odpocząć.

— Wacek, wiesz co, — mówi Jadzia — ja będę jutro pilnowała, żeby nikt nie śmiał i nie rozlewał wody.

— A ja stanę przy wejściu, żeby nogi wycierał — odpowiada jej Wacek.

Tak też zrobili. Pani zdziwiona pyta: A to co? Opo-wiedzieli jej, co widzieli i co urządzili. Pani pozwoliła im pilnować porządku. Poradziła też, żeby inne dzieci im pomogły. Teraz takich pomocników jest wiele. Jest ich cała gromada. Władek, Marysia, Frania, Henio, Janka, Zosia i inni. Porządku pilnują kolejno, codzień inna grupa.

Pani każdemu z nich przypięła odznakę Czerwonego Krzyża, słownie wykrejoną z papieru. Teraz cała szkoła wie, kto kiedy pilnuje porządku. Powiedziała im też pani: pilnować może tylko ten, kto sam jest czysty. Brudas nie może pilnować czystości. To też każdy się stara jak może. Jak przyjdą do szkoły, zaraz zaczyna się oglądanie, czy wszystko jest w porządku, czy każdy ma czyste ręce, wymyte zęby, oczyszczone ubranko.

Szkola przystroilią się i wypiękniła. Na oknach stoją kwiaty. Podwórko szkolne wygracowane i przysypane piaskiem. W ogródku rosną kwiaty.

Dzieci dumne są ze swojej szkoły. Chciałyby wiedzieć, czy i gdzie indziej dzieci tak samo dla swojej szkoły pracują.

Dr. M. Kacprzak.

Zgadnij zgadnia!

Czterech braciszków się gonią,
A nigdy się nie dogonią.

Dwa kije poprzeczne, trzy kije podłużne,
W lecie niepotrzebne, a w zimie wysłużne.

Żeby wlaź, w łeb go bili,
Żeby wylaź, za łeb chwycili.

Niciana dusza, ognista głowa,
A ciało iście wół albo krowa.

Krzywy dziadek do nieba dzurki ma

Na jednej nodze stoi,
Nie kuleje, chociaż brol.

dała mu się jakoś obca, niedobra. Nawet przysnął się do tego ojcu potem, po przyjeździe do domu. Ojciec pogłaskał go po głowie, uśmiechnął się i rzekł:

— No, znów zaczynasz marzyć się. Musisz być mężczyzną. W życiu nieraz będziesz miał takie przykre chwile rozstania, — ale przecież wrócisz, a ja chciałbym, żebyś trochę świat poznał. Zaproś ich jednak na jutro do siebie na pożegnalny podwieczorek, a ja kupię im tymczasem zabawki i dasz im na pożegnanie od siebie.

Sam Jędrus był ciekawy, co takiego będzie. Zapro-szeni chłopcy przyszli w odświętnych ubraniach, uczesani ładnie i wymyśli. Było im tylko jakoś niewyraźnie przy stole i choć w domu nigdy się z tych dobrych rzeczy, co stały przed nimi nie ośmiesz, — to jednak tu się czerwieni, nie chcieli niczego jeść i za wszystko dziękowali.

Ojciec Jędrusia przyszedł do nich na chwilę i tak jakoś umiał do nich przemówić, że nie tylko odzyskali dobry humor, ale palasowali, co się tylko dało, tak, że zachodziła obawa, że z brzuszkami ich będzie niewyrażnie. W dodatku, gdy Jędrus wręczył Lotarowi bułajone, a Zbyszkowi piłąk nożną, chłopcy rozplakali się ze wzruszenia. Byli zresztą pewni, że jak się z nimi tak uroczysto żegna, to już nie wróci i zostanie w Afryce. Gdyby mogli, pokazaliby tej Afryce język, — ale teraz, w domu Jędrusia, byłoby to nieładnie. Ostatecznie musieli już iść do domu, więc obiedzieli i obiadowali podarkami, z buziemi umalowanymi kremem i czekoladą, uciekali Jędrusia. Nie zapomniał tylko upewnić się, że zaraz do nich napisze.

Na samą myśl, jak będą się w klasie chwalić listami, prawdziwymi listami z Afryki, już teraz dostawali wypieków. Jeszcze tego samego wieczora Jędrus poszedł z ojcem do pocelgu pośpiesznego, a ukolysany stukotem wagonu, obudził się dopiero rano — już w Gdyni.

Otworzyło czy — pochylony nad nim stał ojciec.

— Wstawaj śpioczu, mój się, idziemy na śniadanie. Potem pojedziemy zobaczyć port.

Wstał, umył się bardzo dokładnie, uczesał, ubrał, ocałił zęby pastą i szosetką, bo stałe mu mówiono: „tylko wtedy będziesz mieć zdrowe i ładne, gdy będziesz o nie dbał”, więc zawsze dokładał starań, by mieć piękne i zdrowe. Za chwilę był gotów. Zjadł z ojcem śniadanie i pojechali do portu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uśmiechnij się!

Sprytnie pomyślane.

— Mamusi, chodźmy do jadalni, będziemy się bawili w menażerie. Ja będę słoniem.
— A czym ja mam być?
— Ty będziesz publicznością, która rzuca słoniu cukierki.

Pilny synek.



— Słyszysz pani, jak pilny jest Adaś. To poczuwając dziecko potrafi ćwiczyć całymi godzinami. Profesor muzyki nie ma słów pochwały!

Milosierny Jasi.

Ciotka: — Jasiu, widzisz tego chłopczyka? Jest bardzo biedny, nie ma ojca ani matki i nie ma nawet takiej dobrej ciotki, jak ty masz. Możebyś mu coś podarować? Jasi: — Tak, podaruję mu ciocię, ciotciu, żeby miał taką dobrą ciotkę.



We Wiedniu istnieje Towarzystwo Młodych Przyjaciół Zwierząt, a członkowie — uczniowie wszystkich szkół, noszą popielate berety, na znak, że są opiekunami i obrońcami drzewnych zwierząt.

IRENA TUROWSKA.

Sieroce łyż

Była mała dziewczynka imieniem Kasienka. Miała złote włosy, tak jasne, jak słoneczne promienie, a oczka tak niebieskie, jak płatki niezapominajek, ale ponieważ była tylko biedną sierotą, nikt na to nie zwracał uwagi.

Za to o córce bogatego kupca, który miał największy skład porcelany w całym mieście, mówiono, że wyjdzie dobrze żoną, chociaż jest zezowata i ma krzywe zęby i zawsze brudne paznokcie.

Kasienkę z litości przygarnęła żona bogatego kupca. Pozwoliła jej spać na słomianym pienniku w składzie z porcelaną, jeść resztki, które zostawały z obiadu, lub z kolacji i pomagać służącej w domowych robotach.

Dziewczynka była wdzięczna za to wszystko i nigdy się nie skazywała, chociaż zezowata córka kupcowej potrafiła jej dokuczyć, uszczyptać niby żartem, pchnąć przez nieuwagę, a najczęściej naumyślnie, brzydko wysmiewać się z jej ubogich, polatanych sukienek, a nawet z długich przelicznych warkoczy.

Kasienka nieraz miała oczy pełne łez i naprawdę czuła się szczęśliwa, gdy sama pozostawała w domu. Działo się to zwykle w lecie. Kupcowa z córką wyjeżdżała na wies oddchnąć świeżym powietrzem. Zezowata dziewczynka biegła po lesie i zbierała poziomki, wystąpiła się na wonnem, świeżem sianie i kąpała w rzece, gdy tymczasem Kasienka pilnowała pustego mieszkania.

Pewnego popołudnia wyglądała przez okno i zobaczyła na podwórzu starą żebraczkę. Nie mogła jej dać pieniędzy, bo sama ich nie miała, więc podzieliła się swoim obiadem. Zebraczka podziękowała pięknie i ofiarowała dziewczynce ziarenko grochu, mówiąc:

— Wsadź je do ziemi, a szczęście ci przyniesie!

Kasienka wzięła ziarenko, obracała je przez chwilę w paluszkach, jakby zastanawiając się nad słowami staruszki.

(Ciąg dalszy na str. 4.)

Dr. St. Sirzemecki

Bolesław Chrobry w Łużyckiej pieśni Indowej



Serbo-Łużyczanka.

W pracy dla narodu serbo-łużyckiego mogą Polacy pochlubić się spełnieniem wielkiej misji. Począwszy od zarania dziejów Polski aż do chwili obecnej byliśmy tam zawsze na stanowisku i nieśliśmy pomoc Serbo-Łużyczanom.

Jednym z dowodów, iż Serbowie Łużyczcy odnieśli się i odnoszą życzliwie a nawet z wielką sympatią i wdzięcznością do Polaków są pieśni ludowe Łużyckie, w których jakże często przewijają się motywy polskie.

Uplynie niebawem sto lat od ukazania się pomnikowego dzieła w trzech tomach „Pieśniiki horynych a delnych Łużyckich Serbów”, wydane przez wielkiego patriotę i uczzonego serbo-łużyckiego Jana Ernesta Smolera (1816—1884).

Zbieracz ten — podobnie jak nasz Kolberg lub Zoryan Chodakowski — wędrował niestrudzenie od wsi do wsi i gromadził wszelkiego rodzaju pieśni (wojenne, tanczone, weselne i t. p.), legendy, baśnie i przysłowia ludu Łużyckiego, będącego resztką dawnych Słowian polskich, a żyjącego dziś jeszcze w zwartej masie 150.000 osób koło Budziszyna, Chociebuża i w Lesie Szprewskim na obszarze 12.000 km. kwadratowych, a więc na przestrzeni prawie trzy razy takiej jak Województwo Śląskie.

„Pieśniiki horynych a delnych Łużyckich Serbów” ukazały się w 3-ech tomach. Tom pierwszy obejmuje 331 górnołużyckich pieśni, a drugi i trzeci 200 dolnołużyckich. Do wielu z nich wydawca dodał melodie oraz wskazał miejscowość, w której dana pieśń napisał. Ponadto w pierwszym tomie umieszczono opisy zwyczajowe podań, przegadów, mitologii, opis geograficzno-statystyczny, w

drugim i trzecim etnograficzną mapę Łużyc.

Miedzy innymi jest tam ballada o młodym magnacie z Miśni, który specjalnie przybył, aby zmierzyć się z królem polskim w grze w „kostki”. Został jednak pokonany i przegrał nieborak cały majątek ziemski, wszystkie pieniądze, 30 wozów wojennych, 40 koni osiodlanych i 40 giermków.

Inna pieśń mówi o królu polskim, który w przebraniu pielgrzyma przybywa na dwór cesarski, aby starać się o rękę córki cesarskiej. Na pytanie monarchy, czy ma dość chleba, czy jest dość bogaty, by odpowiednio utrzymać taką żonę, odpowiada z dumą, że gdy zabraknie chleba, to żona jego w Połacu będzie miała dostateczny zapas bułek.

W zbiorze tym znajduje się też pieśń, opisująca zwycięskie boje wielkiego króla polskiego i księcia Łużyckiego Bolesława Chrobrego z Niemcami.

W związku z powyższą balladą zasłuszono na polu zbliżenia Polaków i Łużyczan Wilhelm Bogusławski (1825—1901) w obszerniej ewej pracy¹⁾ takie snuje refleksje:

„Nad rzeką, na łące, w cieniu wiekowych lip, staropolski dwór drewniany, niski ale wygodny, pełen starych sprzętów i cieniów, pełen miłych lud bolesnych legend, wspomnień, zwycięstw i sław, czy jest dość bogaty, by odpowiednio utrzymać taką żonę, odpowiada z dumą, że gdy zabraknie chleba, to żona jego w Połacu będzie miała dostateczny zapas bułek.

Żułów, życie domowe, w którym dominował potężny wpływ Matki na jej powstawanie i atmosferę, wywarły na Józefa Piłsudskiego pierwsze, silne, niezatarte wrażenia. O rodzinny mój, owym „dworku szlacheckim na Litwie” często też w latach późniejszych Marszałek wspominał. Miedzy innymi takie oto snuł wspomnienia z lat dzieciństwa:

„Było to w dworku szlacheckim na Litwie, jakieś dziesięć lat po powstaniu. Wrażenie wieszatełskich sądów Murawiewa było jeszcze tak świeże, że ludzie drżeli na widok mundurów czynowników, a trwarze ich ścigali się, gdy w powietrzu zabrzaniał dzwonek zwalający przybycie kogoś — z przodkami i władzami moskiewskimi. W tym to czasie Matka moja wyciągała niedziady z jakiejś kryjówki, jej tylko wiadomej, kilka książeczek, które odczytywała, ucąc nas, dzieci, pewnych ustępów na pamięć. Były to utwory naszych wieszczów. Tajemnica, którą te chwile były otaczane, wzruszenie Matki, udeławiające się matym słuchaczom, zmiana dekoracji, jaka następowała z chwilą, gdy niepokojąco jakiś świadek trafiał przypadkowo na nasze rodzinne konspiracyjne, uszytostwo to zostawiało niezatarte wrażenie w naszym umyśle.”

Wychowywany w tak podniosłej atmosferze nie dziwnego, że jego wyobraznia dziecięca tu, w Żułowie, i najbliższej okolicy przez zabawy i

„Ośmset trzydziści lat prawie upływa od zawieszenia rządów polskich w serbo-łużyckiej ziemi, a jednak lud przechował to w pamięci i do dziś dnia nuci jeszcze pieśni o serbskiej zloby. Musiała pieśń ta głęboko zapadć do serca jego. Musiał lud ten serdecznie sprzyjać Polakom i Chrobremu, kiedy radość swoją z odniesionych wojennych triumfów, połączył z hojnością wodza polskiego i zdarzenie to obłąkił w formę pieśni ludowej. Gdyby nawet pieśń ta nie przechowała nam wspomnień o przyjacieli Serbów ku Polakom, to czyż nie są najlepszym dowodem — ród wojowników Serbskich — Wetenicy. Ujęci w karby posłuszeństwa niemieckiego postawieni wspólnie z cesarskimi ludźmi do obrony grodów margrabstwa Mieszkowskiego. Wetenicy na każdym kroku ukazują niechęć ku cesarstwu, nie chcą się bić z Polakami, wchodząc z nimi w umowy, a lubo Niemcy zubożenią karzą przeniewierców, nie to nie pomaga. Wetenicy buszą się przeciw swym naczelnym gromom, obwołują śmierć im i wydają nieprzyjaciółom powierzone ich obronie bramy i przedmieścia. Niechże kto wskaże cokolwiek podobnego względem Polaków.”

Żułów — miejsce pielgrzymek

harce uzewnętrzniała swe porwy i tęsknoty swej duszy.

Tu, w Żułowie, mały Żułek (tak nazywano w domu Józefa Piłsudskiego), stojące na czele wiejskich chłopów organizował „wyprawę wojenną” i „powstania”. Tu „przekradano się w duże wędry lasy okoliczne, w niedalekie moczary białochowskie lub w okolicę dąbkiego jeziora Pierun. Przepływającą przez sam Żułów rzeką Mera z matami dopływami Żułówką i Paprotką, oraz ich malowniczej brzegi porośnięte krzewami był najczystszy terenem tych zabaw.”

Żułów „doniedawna zapomniany i zaniedbany” przechodził różne koleje. W roku 1874 strawił go wielki pożar, zniszczywszy doszczętnie dwór, wszystkie zabudowania, stajnie i obory; zaś pozostały dom, w którym według opowiadań urodził się Józef Piłsudski, został w roku 1915 spalony przez wojska niemieckie.

„Ludwie zarodził się rumowiska pozostały po fundamentach staropolskiego dworu oraz domu w którym urodził i gdzie spędził lata dziecięce Józef Piłsudski.”

Pozostały „znikome szkielety — szkielet dawnych czasów...”

Czyż można było pozwolić na to, aby dom rodzinny Wodza, — gdy jego trudem i wysiłkiem, poświęceniem całego życia z gruzów odbudowana została Ojczyzna — rumowiskiem ciałym i pyłem zapomnienia przetrzaskał oczy społeczeństwa?

Tu i gdzieś podnosi się głosy, podejmowano inicjatywę odbudowy majątku Żułowa, na jego terenie wzniesiono ofiarą społeczeństwa szkołę powszechną, ale wysiłki te nie były należyte i celowo skoordynowane. Aż dopiero Związek Rezerwistów przejął w swe ręce inicjatywę wykupienia z obcych rąk i odbudowania Żułowa. Na

Poniżej przytaczamy łużycką pieśń ludową o Bolesławie Chrobrym w tłumaczeniu Romana Zmorskiego, pieśń którą po dzień dzisiejszy nuci lud Łużycki:

Serbów korzyści.
(Pieśń ludowa.)

1. Serby na Niemców w bój ciągnęli, Choć po niemiecku nie umieli.
2. Koniki swoje posiadali, Ostrogi sobie przypięli.
3. Ostra swe miecze przywieśli, W szrokiem polu wyruszyli.
4. Pierwszy krok z wrogiem bój stoczyli, Wielkie korzyści zeń dobyli.
5. Gdy się król-książę o tem dowie, Wszystkich walecznych przed się zowie.
6. Wszystkim darował nowe stroje, Wszystkich policzył za swe woje.
7. Drugi krok z wrogiem bój stoczyli, Wielkie korzyści zeń dobyli.
8. Gdy się król-książę o tem dowie, Wszystkich walecznych przed się zowie.
9. Każdemu nowa dana szata, Z jasnego jako krew szkarłata.
10. Trzeci raz z wrogiem bój stoczyli, Wielkie korzyści zeń dobyli.
11. Gdy się król-książę o tem dowie, Wszystkich walecznych przed się zowie.
12. Jako przybyli wszyscy zaś on, Bułany dostał się każdemu koń.
13. Biliąny dostał się każdemu koń, I jeszcze jasna do boku broń.

¹⁾ Ryć obyczajów serbo-łużyckich — Wilhelm Bogusławski 1867 r. Petersburg.

walnym Zjeździe Delegatów, odbytym w dniu 30 lipca 1934 r. uchwalono by: „nabyć rodzinny majątek Żułów i doprowadzić dwór i otoczenie do stanu pierwotnego zgodnie ze wskazówkami rodziny Marszałka i żyjących świadków, ażeby uczynić z niego po wieczne czasy miejsce pielgrzymek, jako symbolu umiłowania Niepodległości i ofiarności bezgranicznej dla dobra Ojczyzny.”

I już w dniu 11 listopada tegoż roku członkowie Komitetu Odbudowy Żułowa zgłosili się do Belwedera i w księdze audjencjonalnej zgłosili miedunek, iż majątek Żułów został wykupiony i wkrótce zostanie doprowadzony do takiego stanu i takiej postaci, w jakiej pozostał w pamięci Marszałka.

W ten sposób akcja odbudowy Żułowa wsiłkiem i ofiarą członków Związku Rezerwistów i Rodziny Rezerwistów stała się „głębokim objawem żołnierskiej czci dla Wodza”. I nie bez słusznej dumy twierdził prof. Dr. Odo Buźwid, wiceprzewodniczący Komitetu Odbudowy Żułowa, że rozpoczęto dzieło Związku Rezerwistów przejdzie do historii, bo odczyta opiekę miejsce urodzenia Wielkiego Marszałka, „jego pierwszych młodzieńczych bojowych myśli pod okiem ukochanej Matki”.

Odbudowany Żułów będzie miejscem „pielgrzymek przyszłych pokoleń”!

Stanisław Błański.

¹⁾ Wacław Sieroszewski — „Józef Piłsudski” str. 5.

²⁾ Józef Piłsudski — „Walka rewolucyjna w zaborze rosyjskim”, Kraków, rok 1908, str. 4.

³⁾ Kpt. dr. Stefan Pomarański — „Wycieczka do Żułowa”. — Naród i Wojsko nr. 6 z dnia 15 marca 1935 r.

— Jestem przecież szczęśliwsza od tej biednej kobiety, mam co jeść, codziennie wieczorem mogę się wyciągnąć na sieniaku wypchanym miękką słomą w składzie porcelany. Niczego nie pragnę — pomyślała, nie wiedząc, że żebraczka była dobrą wróżką, a groch czarnodzielnym ziarnkiem. Jednak wkrótce miała się o tem przekonać.

Tymczasem zasadziła groch w blaszanym, niebieskim garnuszku, który miał oberwane ucho i małą dziurkę na dnie, dlatego płał się po kątach, niepożrebny na nic nikomu.

Garnuszek ogromnie przejął się nową rolą i gdyby miał mówić, to napewno powiedziałby do Kasienki: — Dzięki tobie nie zmarnieję na śmietniku, lecz stanę się podobny do prawdziwych wazonów z kwiatami, które znajdują się obok w pokojach. Czuję nawet, że będę od nich ładniejszy, chociaż stoję tylko na kuchennym oknie i wyglądam na ulicę przez rozbitą szybę, zaklejoną kawałkami papieru!

Nie mógł również garnuszek powiedzieć Kasience, że ziarenko grochu już wypuściło w górę białe, żółte kielki, a w dół maleńki, cienutki korzonek, delikatny jak niteczka.

Kasienka jednak sama spostrzegła z radością, że czarna ziemia w garnuszku napęczniała w jednym miejscu, potem poruszyła się raz i drugi i oto kielki były na powierzchni.

Na drugi dzień kielki wypuścił dwa drobnutkie, jasno zielone listeczki, których przybywało z każdym dniem, lodyżka stawała się wiotka i wypuściła śliczne kręcone wazy.

Kasienka wbiła do ziemi kawałek patyka ze starej wiotki, a groch mając teraz podpórki był coraz piękniejszy, i swoimi listeczkami zasłonił nawet suchy patyk. Dziewczynka codziennie skrapiała listeczki wodą, a gdy zobaczyła pierwszy maleńki, biało-różowy kwiatek nie posiadała się z radości, tańczyła i skakała w kuchni.

Groch kwitł naprawdę pięknie. Miał aż sześć kwiatów, które potem zmieniły się w sześć drobnych zielonych strączków.

Kasienka trochę była zmartwiona, że groch przekwitł, ale nie miała czasu nad tem długo myśleć, bo właśnie wróciła z letnich wycieczek kupcową z córką i więcej było w domu roboty. Córka kupcowej ciągle wołała na Kasienkę: — Wyczysz mi buciutki albo — Poszukaj moich wstążek do włosów, albo — Poukładaj moje zabawki!

Kasienka biegła na każde zawołanie, czyściła pantofelki kupcowy, że świeciły jak lakierki, chociaż były ze zwykłej cielęcej skóry, szukała wstążek do włosów po wszystkich kątach, po to, żeby roztrzepana dziewczyna zgubiła je za chwilę. Najgorzej było z układaniem zabawek, bo nigdy nie potrafiła dogodzić córce kupca, która wszystko rozrzucała nanowem, tupała prztem ze złości nogami.

Tymczasem strączki grochu stały się duże, okrągłe i twarde, ale cała roślinka zaczęła jakoś blednąć i żółknąć — widziała.

Próżno Kasienka dolewała więcej wody, próżno wynosiła groch na ganek i wystawiała do słońca, zielone listki kurczyły się jeden za drugim — schły, a pewnego dnia, gdy uszły wszystkie, strączki otworzyły się z trzaskiem i wypadły z nich złote ziarenka.

Kasienka nie chciała oczom wierzyć, ale naprawdę trzymała w ręku 36 maleńkich okrągłych kuleczek, z których tylko jedna wyglądała jak zwykłe ziarno grochu. Stała właśnie przy oknie obracając w palcach dziwny groch, gdy wbiegła do kuchni córka kupca i zawołała: — Pokaż, co tam lubiesz? I zanim Kasia się spostrzegła, wywarła jej z ręki groch.

— Złoto! prawdziwe złoto; — wołała.

Na krzyk córki przysła do kuchni sama kupcowa i obydwie zaczęły wypytywać Kasienkę skąd wzięła złote kuleczki. Dziewczynka opowiedziała wszystko, a wroty córka kupca kłaniała w ręce i zawołała:

— Będę naprawdę bogata, wystarczy groch będąc teraz wszystkie złote ziarenka. Skoro jedno ziarno wydało aż 35 ziarenek złotych, to gdy zasadzę wszystkie 35, to będę miała 1225 złotych kulek, a skoro zasadzę 1225, to będę miała... — liczyła córka kupca. Ach, za kilka lat będę miała więcej złota niż król w swoim skarbcu, będę najbogatsza ze wszystkich ludzi na świecie! — cieszyła się zła samolubna dziewczyna. Nie myśląc ani przez chwilę, że przecież złoty groszek jest własnością Kasienki, zasadziła ziarenka w piękne malowane porcelanowe wazonach, na co mogła sobie pozwolić, bo była córką prawdziwego kupca porcelany.

Tymczasem skrzywdzona Kasienka, zapłakawszy cichutko, gdy nikt nie widział, podniosła z ziemi ziarenko, którego nie zauważyła wcale córka kupca, bo nie było złote i wsadziła je do tego samego niebieskiego garnuszka, co i pierwsze.

— Niech bodaj wyrośnie zwykły groch będąc patrzyła przynajmniej na jego delikatne białe kwiatki — myślała, codziennie podlewając ziarno, które tak, jak poprzednio stało się piękną roślinką i zakwitło.

Córka kupca również codziennie podlewała aż trzydziści pięć porcelanowych wazoników, które stały na wszystkich oknach, zamiast dawnych kwiatów. Pelargonie i palmy wyrzucono na śmietnik, bo przecież trzeba było jaknajwięcej miejsca, słońca i powietrza dla złotego grochu.

Tylko całe zmartwienie, że złote ziarenka, ani rusz nie chciały wypuszczać kielków i korzonków. Nie mogła najlepsza inspektowa ziemia, kupiona od królewskiego ogrodnika, i najczystsza kryniczna woda, po którą musiała biegać Kasienka daleko za miasto.

Córka kupca chodziła zia, jak osa, a już nie mogła znieść widoku grozku, który rósł na oknie w kuchni. Miała ochotę wyrzucić go na śmietnik, ale z drugiej strony była ciekawa, czy w strączkach również złote znajdują się ziarenka.

(Dokończenie za tydzień.)

KOMPLEMENT. Panna Helena wazy się na wadze w parku.
— 68 kilogramów — mówi, schodząc z wagi, do swej towarzyszyni.
— A jeden kilogram pleknięjaś od drugiego!

K. S. — Ruch 3:6 (0:1)

Deszcz bramek na meczu w Hajdukach. — Strzelcy: Peterek 2, Wilimowski 2, Górka 1, Wodarz 1.

A. K. S. Andrzejewski, Flieger, Gałeczki, Tawajewicz, Welnic, Pegza II; Król, Sowiak, Lewandowski, Wolski, Gałeczki.
Ruch: Tatusi, Giemza, Rurański, Dsiwiz, Dąb, Zorzycki, Urban, Górka, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

4000 publiczności.
Sędzia: Arczyński, Kraków (zbyt drobny).
Pogodny, wietrzny dzień. Gracze walczą z wiatrem i nieposłuszną piłką. Najlepsze jest chęć i umiejętności zawodów w takich warunkach, a o wyniku bardzo często decyduje przypadek.

Wprawdzie różnica klasy między Ruchem, słynnym klubem tabeli ligowej, a jej marudnym A. K. S., powinna w zasadzie wykluczać wszelkie możliwości przypadkowego wyniku. Teoretycznie zatem szanse na pewne zwycięstwo posiadał Ruch. Za zwycięstwem, a przynajmniej dzielą postawą Łódzian przemawiały fakt, że znalazłszy się na ostatnim miejscu tabeli, potrafił zdobyć się na największy wysiłek, aby wygrać się z tej zagrożonej strefy, którą ogólnie przypuszczano, że jeśli zwycię-

stwo odniesie Ruch, to w każdym razie nie przyjdzie mu ono za łatwo. Tak było w istocie. Ruch był przez chwilę poważnie zagrożony zwycięstwem, kiedy Łódzianie prowadzili 2:1 i zaczęli na serio myśleć o sukcesie. Stało się jednak inaczej. Fatalna gra Andrzejewskiego w bramce, przekreśliła widoki czerwonych nawet na wynik remisowy. Andrzejewski, podobnie zresztą jak i jego następcę Cegliński nie stanowili dla napastników Ruchu żadnej przeszkody. Pierwszy zwycięzca, puścił wszystko co mógł. W jednym jedynym wypadku chwycił przytomnie ostro strzeloną przez Wilimowskiego piłkę. Obaj obrońcy: Flieger i Gałeczki związali się jak w „ukropie”. Wystraszali zawsze jak z pod ziemi i jak mogli psuli napastnikom Ruchu ich misternie i z trudem wiganie akcje. W pomocy Łódzian bardzo dobrze grali środkowy Welnic i lewy Pegza II, przypominający nieco swoją grą Seichtera z Polonii. Napad, złożony — z wyjątkiem Króla i Sowiaka — z młodzieży grał bezplanowo i niededykowany, zwłaszcza w pierwszej połowie. Po przerwie do roli bohatera urosł Lewandowski, strzeląc dwóch bramek.

W drugiemu gospodarzy, grających stosunkowo słabo, najlepszą formę wykazali: Wilimowski, Urban, Badura i Giemza.

Napad grał bardzo nierówno. W pierwszej połowie, mając wiatr za sobą, nie potrafił miejscowych wyzyskać tego poważnego atutu dla swych celów. Stosunkowo najlepiej grał w tej linii Wilimowski i Urban. W pomocy poprawną grę

demonstrował Badura, natomiast skrajni często zawodził. W obronie Giemza był lepszym od Rurańskiego, choć za dużo drybluje pod własną bramką.

Tatusi robił wszystko, aby gościom ułatwić uzyskanie bramek. Wszystkie trzy bramki były do obrony. Przy trzeciej, strzelonej z odległości 30 m, wykazał całą swoją niezgaradność.

Zwycięstwo odniósł Ruch zasłużenie, mając barczyste zwycięstwo w następującej kolejności:

35 minuta: po kombinacji z Peterekiem, Wilimowski strzela obok wybiegającego Andrzeja jowskiego pierwszą bramkę dla Ruchu. W pierwszej minucie po przerwie Lewandowski otrzymuje piłkę od Króla i wyrównuje. Za pół minuty ten sam gracz, ku ogólnemu zdumieniu strzela drugą bramkę dla A. K. S. Widmo kleski podniekło nieco ospałych hajduków, którzy też w 5 minucie zdobywają ze strachu Wilimowskiego wyrównującą bramkę. A więc w ciągu pięciu minut padają aż trzy bramki, co wyraźnie charakteryzuje „ślabość” bramki gospodarzy.

3 bramka dla Ruchu pada w 8 minucie ze strachu Petereka z 4-tą zdobywa ten sam gracz efektywną główką w 15 minucie. Autorem 5 bramek jest Wodarz (20 minuta), 6 zaś strzela w 33 minucie gr. Górka.

W 26 minucie zdobywa Król trzecią i ostatnią bramkę dla swoich barw.

Ogólny poziom zawodów raczej niski. Dużą przeszkodą stanowił bardzo silny wiatr.

Stefan Kisielewski.

Tabela Ligi P. Z. P. N.

Wczorajsza niedziela ligowa miała duże znaczenie w skrytykowanemu już kolekcji drużyn Ligi P. Z. P. N. Czoło tabeli stanowią Ruch, Garbarnia i Warta, środkę okupują Wisła, Pogoń, Warszawianka i Śląsk, natomiast ostatnie miejsca po wczorajszych rozgrywkach zajmuje Dąb, Legja i Ł. K. S.

	gier	bramek	pkt.
1. Ruch	6	18:10	9
2. Garbarnia	6	12:8	8
3. Warta	6	16:10	8
4. Wisła	6	8:8	7
5. Pogoń	6	12:10	6
6. Warszawianka	6	10:11	6
7. Śląsk	6	8:13	5
8. K. S. Dąb	6	9:18	4
9. Legja	6	8:11	4
10. Ł. K. S.	6	10:17	3

Wyniki ligowe z kraju.

Warszawa:

Warszawianka — Śląsk 3:1

Poznań:

Warta — Legja 2:1

Lwów:

Pogoń — Dąb 5:2

Kraków:

Garbarnia — Wisła 2:1

Austria-Polska 3:1 w grach o puchar Davisa.

WIEDEN. W dniu wczorajszym rozegrano w ramach gry o puchar Davisa spotkanie Toczyński — Metara, zakończone zwycięstwem Austriaków. Wobec tego, że Austria prowadzi 3:1, końcowy wynik meczu jest już przesądzony. Spotkanie Hebls — Saworowski nie było do skutku spowodowane deszczem. Polska nadal wyeliminowana z dalszych rozgrywek o puchar Davisa.

Niemcy prowadzą 3:0 z Węgrami.

W drugim dniu meczu tenisowego Niemcy — Węgry dosłownie przetrzęsali Austriaków. W sobotę 15. maja Niemcy prowadzą 3:0. W niedzielę 16. maja Niemcy prowadzą 3:0. W niedzielę 16. maja Niemcy prowadzą 3:0. W niedzielę 16. maja Niemcy prowadzą 3:0.

Szwajcaria wygrała mecz z Danją.

Mecz tenisowy o puchar Davis Danja — Szwajcaria zakończył się zwycięstwem Szwajcarów, która po dwóch dniach prowadzi 3:0, przechodząc w ten sposób do następnej rundy rozgrywek. W sobotę, w grze podwójnej gra szwajcarska Steiner — Manoff wygrała z parą austriacką Ulrich — Ploughman 6:3, 6:3, 11:8.

Irlandia pokonała Szwecję.

W meczu o puchar Davis Irlandia prowadzi z Szwecją 3:1 i ma już zapewnione zwycięstwo. W sobotę 15. maja Irlandia pokonała Szwecję 2:0, 7:6, 6:2. Wynik ostatniego spotkania nie będzie już miał wpływu na ostateczny wynik meczu.

Jędrzejowska i Witman wygrywają w Wiedniu.

Na zakończenie gry podwójnej o puchar Davis Austria — Polska Witman rozegrał z Austriakiem Ruten mecz pokazowy, bijąc go bez walki 6:0, 6:3. Po pokazowej rozgrywce gra miedziana. Para Jędrzejowska — Planer pokonała parę Lermite — Broch 6:2, 6:3. Drugi set został zerwany z powodu ciemności.

Polscy koszykarze przegrywają z olimpijską reprezentacją Węgier.

W sobotę polska drużyna KPW rozegrała mecz pokazowy z reprezentacją olimpijską Węgier, przegrywając po bardzo ostrej grze 9:11 (6:8). Drugą polską drużyną miała być drużyna zbudowana z najlepszych graczy, ale brutalna gra Węgier uniemożliwiła im wyzyskanie swej przewagi cyfrowej. Polacy, jako gracze postawieni nie reagowali na brutalną grę Węgier, która była fałt.

Kierownik węgierskiej drużyny pilki ręcznej wybił Polakom uśmieszka z powodu nieodpowiedniego zachowania się Węgier.

Komunikat okręgu narciarskiego.

Dnia 21 maja 1939 r. odbędzie się Walny Zjazd Delegatów VI Śląskiego Okręgu Narciarskiego w Krakowie w sali konferencyjnej Okręgowego Ośrodka Wychowania i Szkolnictwa przy ul. Kilińskiego 23. Porządek obrad o godzinie 10:30 przedpołud. Pożądania jest obecność delegatów wszystkich klubów Okręgu.

Znowu awantura na boisku ligowym

Nieoczekiwany finał meczu Czarni Chropaczów — A. K. S. Chorzów 3:2 (0:0) o mistrzostwo ligi śląskiej. —

Czarni Chropaczów — A. K. S. Chorzów 3:2 (0:0).

Chorzów. Mecz wczorajszy, mający duże znaczenie dla gry tabeli, zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Czarnych, którzy jednakże dopuścili się wybruki; mianowicie jeden

z graczy zmieścił się sędziemu p. Pecoka, który nie miał widocznie szczególnego dnia. Poza tym stwierdzić trzeba, że ostatnio zbyt często wybuchają awantury na meczach ligowych, co bynajmniej nie ułatwia zadania sędziemu. Przy-

czynną awanturę było orzeczenie rzutu karnego przeciwko Czarnym, co spotkało się z ostrą i niewłaściwą reakcją ze strony drużyny.

W tym stanie rzeczy najprawdopodobniej mecz ten zostanie uznany jako walkower dla A. K. S. W ten sposób A. K. S. utrwali swoją pozycję na czele tabeli. W każdym razie awantura na boisku chorzowskim będzie przedmiotem dochodzeń W. G. i D.

Naprzód Lipiny — K. S. Chorzów 5:2 (0:1).

Lipiny. Spotkanie to, zgodnie z przewidywaniami wygrał Naprzód. Zwycięstwo to nie przysporzy jednak Lipinom tak łatwo. Szwagół nie trzymał mieli omiadać w pierwszej połowie, kiedy to K. S. Chorzów zdobył pierwszą bramkę i utrzymał wynik do przerwy. Ze zmianą pół obraz gry zmienił się zasadniczo. Naprzód w krótkich okresach zdobył pierwsze trzy bramki, a potem przewagę swą uwydatnił zdobyciem dalszych dwóch bramek. W tym okresie gry K. S. Chorzów uzyskał tylko jedną bramkę.

Concordia Knurów — B.B.T.S. Bielsko 2:1 (0:0).

Knurów. Concordia na własnym boisku z trudem wywalczyła dwa cenne punkty w spotkaniu z grającą ciągle około środka tabeli drużyną B.B.T.S. Zwycięstwo to utrwaliło miejsce knurówian w tabeli ligi śląskiej.

Tabela ligi śląskiej

	gier	bramek	pkt.
1. A.K.S. Chorzów	14	38:19	20:8
2. Czarni Chropaczów	13	33:30	18:8
3. Concordia Knurów	13	32:28	17:9
4. Naprzód Lipiny	14	42:38	17:11
5. Koszarawa Żywiec	14	22:26	14:14
6. Słowian Katowice	13	23:27	12:14
7. B. B. T. S. Bielsko	14	25:31	11:16
8. Wawel Nowa Wieś	12	20:29	8:16
9. K. S. Chorzów	12	20:26	8:16
10. K. S. Chorzów	14	14:36	6:22

W tabeli uwzględniony jest mecz przegrany przez A.K.S. w spotkaniu z Czarnymi Chropaczów. Jednakże, jak donosimy w sprawozdaniu, wynik ten ma być szweryfikowany jako walkower 3:0 dla A.K.S.-u.

Święto O. Z. P. N. w Podokręgu rybnickim

21 maja br. reprezentacja podokręgu rybnickiego wyjechała do Chorzowa na zawody eliminacyjne o puchar plebiscytowy, celem rozegrania meczu z reprezentacją okręgu chorzowskiego.

Na terenie podokręgu zaś odbyła się następująca zawody reprezentacyjne: na boisku KS Silesia w Rybniku II: o godzinie 13:30: K. S. Silesia II — TS 20 Rybnik (drużyna juniorów), o godzinie 15: KS I Szyby Jankowice — TS Garbarnia Rybnik, o godzinie 17: połączone drużyny TS 20 Rybnik i KS Chwałowice przeciwko połączonej drużynie KS Silesia Rybnik II i KS Strzelec 23 Czerwionka.

Na boisku KS Naprzód 23 w Rydułtowach odbyła się następująca impreza: o godzinie 13:15: KS Naprzód 23 Rydułtowy II — KS Polonia Pszów, o godzinie 15: KS Naprzód Kokuszycy — KS Powiatowice Dzierżmie, o godzinie 17: KS Naprzód 23 Rydułtowy i KS Polonia Pszów przeciwko

ciwko zespołom KS Śląsk Głuchyna i KSPW i WF Niezawodów.

Na boisku KS Jedność w Popielowie: o godzinie 13:15: KS Jedność Popielów II druż. — KS Rogoźnik II druż. — o godzinie 15: KS Jedność Popielów I druż. — KS Pogoń Beata I druż., o godzinie 17: KS Roemer I drużyna — KS 32 Radziszów I drużyna.

Na boisku KSMP Czarni w Gorzyczce: o godz. 13:15: Harcerski KS Wicher Wilkowice — KSMP Rogoźnik I druż., o godzinie 15: KS Olszanka Olsza — KSMP Łaziska, o godzinie 17: KSMP Czarni Gorzycze — KSMP Wodzisław I druż.

Na boisku KSMP Godów w Godowie: o godzinie 15: KSMP Godów II druż. — KS 27 Gólkowice II druż. o godzinie 17: KSMP Godów I druż. — KS 27 Gólkowice I druż. Gwardia Skrzyszów

Pociąg popularny na mecz Chelsea — Wisła

Dziśki stawom Wagon Litów Cook wyruszy w dniu 24 bm do Krakowa pociąg popularny na mecz piłkarski Wisła — Chelsea (Londyn).

Cena biletu 3.90 zł. Wszyscy miłośnicy piłki nożnej skorzystają z pewnością z tego pociągu.

wicie: hokejowe, narciarskie, piłki nożnej, szczyptorniaki, koszykowi, siatkowki, lekkoatletyki, pływaków, tenisowe. W przewidywanym jest organizowanie sekcji: strzeleckich, kajakowych, łyżwiarzów i szermierczych. Pozostałe kluby mają tych sekcji znacznie mniej. Praca ich ogranicza się do sekcji narciarskich, hokejowych, piłki nożnej, koszykowi, siatkowki, pływaków i lekkoatletycznych.

Ogółem zrzeszonych jest w osmiu klubach ok. 360 najwybitniejszych sportowców, nie licząc kilkuset uczniów, należących do Kół sportowych, przygotowujących młodzież do udziału w klubach.

Czynnych instruktorów posiadają kluby 20. Funkcje instruktorów klubowych pełnią przeważnie młodzi nauczyciele wych. fiz. posiadający specjalne uzdolnienie w jednym z działów sportu. Wszyscy ci trenerzy klubów przeszli ponadto specjalne kursy sportowe.

W obecnej chwili odbywają się na całym terenie rozgrywki w dwóch grupach, mianowicie w północnej, do której należą B. K. S. Chorzów, Ruda Śl. i Tarnowskie Góry, oraz w południowej z klubami: Katowice, Bielska, Cieszyńska i Rybnika. Zawody rozgrywane są w pilce nożnej, koszykowej, siatkowej, szczyptorniaku, lekkoatletyce (program juniorów P. Z. L. A.) i pływaniu i to w grach systemem punktowym („każdy gra z każdym”), w innych działach sportu zgodnie z regulaminami odpowiednich związków sportowych. W

każdej z wymienionych grup wchodzi do finału mistrzostwo, którzy spotykają się w rozgrywkach końcowych 12 i 13 czerwca b. r. na boisku Miejskiego Kom. W. F. (dawniej K. S. „Pogoń”) w Katowicach lub w Chorzowie (stadion).

Poza normalnymi rozgrywkami klubów międzyklubowych, projektowane są także zawody między klubami międzysekcji i klubami potaszkowymi. Zagadnienie to jest przedmiotem studiów.

W śledzbach międzysekcji klub. sport. czynne są poradnie sportowo-lekarskie, przeprowadzające szczegółowe badania uczniów, należących do klubów międzyklubowych. Po radnie te czuwają nad tem, aby uprawianie sportu przez młodzież nie przynosiło jej zdrowiu szkody, aby młodzież racjonalnie trenowała, a w wypadkach stwierdzających pewne niedomaganie organizmu, zalecając całkowicie lub okresowo wstrzymanie się od uprawiania ćwiczeń, treningów i uczestniczenia w zawodach.

Redakcja „Polski Zachodni”, dając wyraz zrozumieniu dla potrzeb szkolnego ruchu sportowego na Śląsku, prowadziła będzie stałą rubrykę poświęconą wszelkim przejawom szkolnego życia sportowego. W związku z tem Referat Sportowy „Polski Zachodni” prosi zarządy Międzysekcjonalnych Klubów Sportowych i Kół Sportowych o nadsyłanie na piśmie treściwych sprawozdań z zawodów sportowych bezpośrednio po zawodach na adres Redakcji „P. Z.”.

Co słyszał w sporcie szkolnym na Śląsku

Pierwszy rok istnienia Międzysekcjonalnych Klubów Sportowych młodzieży szkół województwa śląskiego wykazał, iż kluby te, przy racjonalnej ich organizacji, mogą całkowicie wypełnić zadanie, jakie sobie założyły: dążyć do harmonijnego rozwoju i doskonałości sportowej przez rozumne uprawianie sportów. Być może, że struktura organizacyjna Międzysekcjonalnych Klubów Sportowych nie jest jeszcze ostatecznie skryształizowana, i że za jej pomocą mogą jeszcze pewne przeobrażenia, sam jednak fakt zorganizowania i prowadzenia Międzysekcjonalnych Kł. Sp. zasługuje na pełną uwagę całego społeczeństwa.

Na terenie Śląska, gdzie szukać należy początków organizacji Międzysekcjonalnych i Szkolnych Klubów Sportowych, istnieje obecnie 8 jednostek klubowych. Międzysekcjonalne Kluby Sportowe posiadają siedziby: Katowice, Chorzów, Bielsko, Cieszyń, Ruda Śl., Tarnowskie Góry i Rybnik. Ponadto istnieje Klub młod. niem. w Chorzowie.

Pod względem ilości członków i sekcji najbliższe są oczywiście kluby Katowice i Chorzów, a więc miast, w których grupuje się największa liczba zakładów naukowych, a z tem i młodzieży. Kluby te posiadają sekcje sportów zimowych i letnich, a miano-

